

MERKURIUSZ HISTORYKÓW

MAGAZYN STUDENCKIEGO KOŁA

RED. ZUZANNA DZIŻA

R. 1998 NR 13



Witamy Was w kolejnym numerze naszej gazetki. Dociera ona do Was z dużym opóźnieniem, ale kolejne będą już regularne. Obiecujemy. Z przyczyn od nas niezależnych do tej pory było to niemożliwe.

Przed wszystkim serdecznie witamy nowych członków zarówno Koła Historyków jak i „Merkuriusza”. Mamy nadzieję, że ta trzynastka pechową nie będzie dla nikogo z nas. A jeśli, to okręćcie się w koło, klaśnijcie w dłonie i chuchnijcie w nie na szczęście.

Weźcie do rąk „Merkuriusza”, przeczytajcie, podajcie dalej. A jeśli chcielibyście dodać coś od siebie, opisać swoje wakacje, podzielić się wrażeniami po przeczytaniu ciekawej książki – to łapcie za coś do pisania i to, co pojawi się na kartce po prostu dostarczcie do nas. Jednym słowem – czekamy na tych, którzy chcą z nami współpracować.

Przyda się każda głowa i każda para rąk, najlepiej z długopisem. A jeżeli coś się Wam nie podobało, coś byście chcieli zmienić, macie z czymś, lub z kimś problem, to tym bardziej zapraszamy do nas. W miarę możliwości postaramy się każdemu z Was pomóc. Możecie również na łamach naszej gazetki zamieszczać różnego rodzaju ogłoszenia, życzenia, itd.

A w tym roku akademickim ...

Udało nam się zorganizować Otrzęsiny pierwszego roku. Mamy nadzieję, że powtarzać to będziemy każdego roku. A było na co popatrzeć. Impreza w stylu rzymskim, której przewodził sam Neron, czyli niezastąpiony Sławek Kozłowski (III rok). Ciekawa muzyka, oryginalne stroje, interesujące teksty i konkurencje dla pierwszaków dopełniły reszty. Gdyby ktoś zechciał obejrzeć efekt na kasecie niech zgłosi się do nas.

W grudniu 1997 odbyła się Ogólnopolska Konferencja Historyków. Zjazd odbył się w Toruniu. Dzięki temu, że kilka osób z naszego Instytutu wzięło udział w owym zjeździe nawiązaliśmy bardzo ciekawe kontakty ze studentami z całej Polski. Należy dodać, że nie były to tylko ciekawe spotkania, ale również bardzo pouczające. Zapewniamy Was, że dały nam one wiele do myślenia. Wymiana doświadczeń i poglądów bardzo przyda się w dalszej działalności Koła Historyków. Szerzej o toruńskiej konferencji w następnym numerze.

Chcieliśmy przy okazji serdecznie podziękować władzom naszego Instytutu, szczególnie Dziekanowi prof. Maksymilianowi Grzegorzowi, za umożliwienie nam kilkudniowego pobytu w Toruniu.

W tym semestrze chcielibyśmy jeszcze zorganizować kilka ciekawych spotkań, prelekcji, a przede wszystkim skupimy się na przygotowaniach Dni Historyka. Jeszcze raz zapraszamy wszystkich do współpracy zarówno w Kole Historyków jak i w „Merkuryszu”.

Zuzanna Dziza

KOBIETY ODRODZENIA



Pytając przeciętnego studenta: Jakie kobiety epoki odrodzenia zna? W odpowiedzi słyszę Barbara Radziwiłłówna, Anna Wazówna. Zapewne studenci historii, zwłaszcza IV - V roku potrafią wymienić o wiele więcej sławnych niewiast staropolskich, kłania się egzamin z historii nowożytnej.

Mogę was zapewnić, że warto byłoby trochę więcej wiedzieć o paniach które zapisały się na kartach historii, dlatego mam nadzieję, że mój artykuł zainteresuje nie tylko dziewczyny, ale także mężczyzn, ponieważ o kobietach nie macie tak wielkiego pojęcia, jak wam się na ogół wydaje.

Wiemy, że epoka odrodzenia to okres wielkich zmian w Europie. Zmieniało się wtedy wszystko: systemy polityczne i społeczne, stosunki gospodarcze, cała wizja świata i człowieka. Odrodzenie, to także czas kiedy kobieta wychodzi z mroków średniowiecza, zaczyna się emancypować, walczy o swoją pozycję w brutalnym i niedostępnym świecie mężczyzn.

Cykl "Kobiety Odrodzenia" będzie składał się z sześciu szkiców. Chciałabym w nich przedstawić różne kobiety, które swym życiem, działalnością aktywnie oddziaływały na rozwój obyczajowości i kultury. Pejzaż tych postaci jest bardzo szeroki: od Barbary Radziwiłłówny - uznawanej za najpiękniejszą niewiastę obojga narodów; Halszki z Ostroga - ofiary wielkiego bogactwa; Barbary Giżanki - sprytniej mieszczki, wykorzystującej swe kobiece wdzięki w celu zdobycia jak najlepszej pozycji na dworze królewskim oraz innej mieszczki lubującej się w zdobywaniu pieniędzy - Zofii Handlowej; przedstawię także postać Anny Wazówny - pierwszej kobiety w dziejach Polski interesującej się bardzo żywo nauką; wreszcie ostatni cykl będzie dotyczył sławnej z dewocji i fanatyzmu Elżbiety Lucji Gostomskiej.

Halszka z Ostroga - to bohaterka pierwszego szkicu. Z jej postacią związana jest bardzo ciekawa legenda o "Czarnej Księżniczce", która pozwolę sobie przytoczyć. Bardzo dawno temu, żyła piękna dziewczyna - córka groźnego właściciela zamku w Szamotułach. Jak to w legendach bywa, jedynaczka zakochała się w biednym pażiu. Historia ta nie zakończyła się happy end'em, ponieważ okrutny ojciec nie zgodził się na megalians swej jedynej córki, zaś pazia, prawdopodobnie, kazał zamordować. Córkę postanowił wydać za okropnego i bogatego konkurenta. Księżniczka sprzeciwiła się decyzji ojca. Kara jaka ją spotkała za bunt była okrutna, albowiem zamknięto ją w wieży. Załamana dziewczyna nie cierpiała zbyt długo. Wkrótce bowiem popadła w obłąd i zmarła. Od tej chwili można spotkać ją nocami, jak ubrana w czerni - z żelazną maską na twarzy błądzi po parku, w pobliżu swojej wieży. Nieszczęśliwa kobieta za życia nie może odnaleźć spokoju po śmierci. Nie jest wiadome czego szuka, może błądzi poszukując swego kochanka. Tego można się tylko domyślać.

Tyle legenda, która pokusiła mnie do sprawdzenia jak naprawdę miała na imię owa "Czarna Księżniczka" i kim była.

W roku 1539 na Zamku Ostrogskim urodziła się Elżbieta Katarzyna zwana Halszką - córka Beaty z Kościeleckich i księcia Ilii Ostrońskiego. Po swoim ojcu, który zmarł przed jej narodzinami, odziedziczyła ogromny majątek. Dodając do tego dobra matki - to wręcz bajeczna fortuna. takiej drugiej nie było w Polsce.

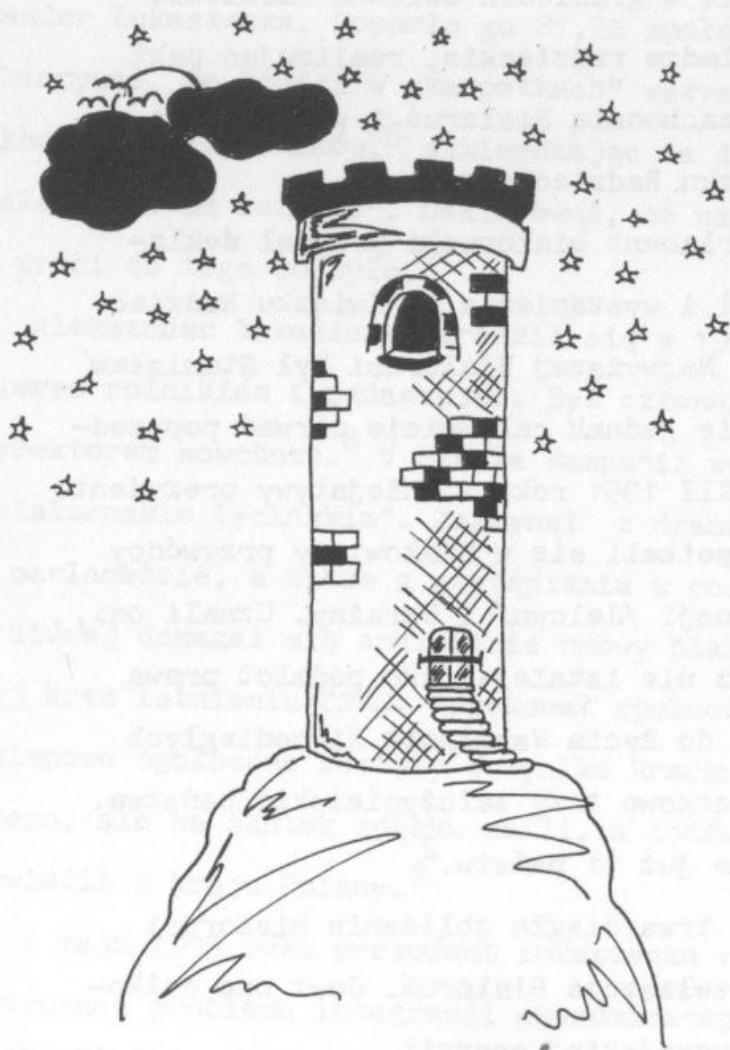
Nic więc dziwnego, że gdy panna Halszka zaczęła dorastać, kwestia wydania jej za mąż, stała się bardzo istotna. O jej rękę ubiegali się sami pierwsi panowie Polski i Litwy, m. in. Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Zborowscy, Górkowie. Zamążpójście Halszki było tak skomplikowane, że interesował się nim sam Zygmunt August. Tak więc, po dużych perypetiach, wbrew woli matki, dziewczyna pod przymusem poślubiła księcia Dymitra Sanguszko. Miała wtedy tylko czternaście lat. Zatrzymajmy się na chwilę przy osobie Halszki. Nie wiemy czy była piękna, nie pozostał bowiem żaden opis jej postaci, ani portret. Istnieją jedynie przekazy pozwalające przypuszczać, że była wątpliwej inteligencji. Była bezwolna, nie miała żadnych zainteresowań, a ponad to rozwinęła się u niej choroba umysłowa. We wszystkich przekazach źródłowych czołową informacją jest jej ogromne bogactwo, które doprowadziło m. in. do brutalnego zamordowania jej pierwszego męża. Po śmierci księcia Sanguszki - Halszka wróciła do matki, lecz długo nie pozostała w stanie wdowieństwa, ponieważ wówczas w rozgrywki zamążpójścia włączył się Zygmunt August i dał jej za męża Łukasza Górkę, pana na Szamotułach.

Nie zgadzały się z tą decyzją zarówno matka jak i córka - był płacz, lament, bunt, a nawet ukrywanie się w klasztorze lwowskim, te zabiegi nic nie pomogły. Łukasz Górka porwał swoją nową żonę i wywiózł na zamek w

Szamotułach, gdzie trzymał ją przez czternaście lat. Uwolnienie Halszki nastąpiło po śmierci Górki. Halszka wróciła do własnego Ostroga, gdzie w wieku czterdziestu czterech lat umarła.

Różnią się losy Halszki z Ostroga i "Czarnej Księżniczki". Jedna jest ofiarą pieniędzy, druga zaś niespełnionej miłości. Lecz, jak to w legendach prawda bywa inna, którzy chcieliby słuchać historii o brzydkiej Halszce. Wolimy przecież słuchać legend o "czarnych księżniczkach".

Edyta Bejger [®]



Daniel Piotrowski

PROBY SKONFEDEROWANIA BIAŁORUSI Z ROSJĄ

Białoruś poza kilkoma miesiącami w 1918 roku nigdy nie była samodzielnym państwem. Do XVI wieku nie spotyka się w źródłach historycznych terminu "Białorusin". Białoruś wchodziła w skład Rusi Kijowskiej, potem Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Po rozbiorach Polski została wcielona do Rosji. W 1921 roku na mocy traktatu ryskiego podzielono ją na część zachodnią /przyłączoną do Polski/ oraz wschodnią, która znalazła się w granicach Związku Radzieckiego. We wrześniu 1939 roku władze radzieckie, realizując pakt Ribbentrop-Mołotow, zajęły zachodnią Białoruś i włączyły ją do BSRR,¹ a tym samym do Związku Radzieckiego.

25 sierpnia 1990 roku parlament białoruski przyjął deklarację suwerenności republiki i wystąpienia ze Związku Radzieckiego. Przewodniczącym Rady Najwyższej Białorusi był Stanisław Szuszkiewicz. Nie starano się jednak całkowicie zerwać poprzednich więzów. W dniach 7-8 XII 1991 roku z inicjatywy prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka spotkali się w Białowieży przywódcy Białorusi /Szuszkiewicz/, Rosji /Jelcyn/ i Ukrainy. Uznali oni, że utworzony w 1922 ZSRR już nie istnieje jako podmiot prawa międzynarodowego i powołali do życia Wspólnotę Niepodległych Państw. Obejmowała ona początkowo trzy założycielskie państwa. W 1994 w skład WNP wchodziło już 11 państw.²

Od momentu założenia WNP trwa ciągle zbliżenie Białorusi i Rosji. Powody ku temu ma zwłaszcza Białoruś. Jest ona całkowicie uzależniona od dostaw rosyjskiej energii.

W czasie od 1991 do 1994 roku podpisano umowę o połączeniu białoruskiego systemu pieniężnego z rosyjskim. Zawarto także umowę o zbiorowym bezpieczeństwie.³

Sprawa zbliżenia z Rosją została mocno zaakcentowana w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej w 1994 roku. Pesymiści lub - jak twierdzili niektórzy - realiści uważali, że bez względu na wynik wyborów, Białoruś i tak miała pozostać skazana na Moskwę. Prezes Białoruskiego Banku Narodowego, Stanisław Bogdankiewicz tłumaczył, że "Rosja jest niedźwiedziem, a my małą myszką".⁴

23czerwca 1994 roku odbyły się na Białorusi wybory prezydenckie. Pierwszą, a później drugą turę w lipcu, wygrał Aleksander Łukaszenka. Poparło go 81,7% społeczeństwa.⁵ Obiecywał, że "puści w skarpetkach" wszystkich skorumpowanych złodziei i łapowników,⁶ stwierdzając na dodatek, że "przyczyną całego zła są reformy". Deklarował, że uzdrowi gospodarkę i wróci do tego co było.⁷

Aleksander Łukaszenka urodził się w 1954 roku, Jest inżynierem rolnikiem i pedagogiem. Był członkiem KPZR, od 1989 roku dyrektorem sowchozu.⁸ W czasie kampanii wyborczej nazywano go "białoruskim Tymińskim". Zasiąnął z dramatycznych wystąpień w parlamencie, a także z wystąpienia w rosyjskiej Dumie /maj94/- w której domagał się anulowania umowy białowieskiej, kładącej kres istnieniu ZSRR. Przekonał społeczeństwo, że półki sklepowe ogołoczone zostały "w wyniku krachu imperium radzieckiego, ale na skutek spisku mafii, a lodówki i telewizory wywieźli z kraju Polacy".⁹

W maju 1995 roku prezydent Łukaszenka rozpiisał referendum dotyczące problemu integracji ekonomicznej z Rosją. Według danych oficjalnych "za" głosowało 82% wyborców. Większością

głosów zrównano też język rosyjski z białoruskim. Opozycja twierdziła, że referendum sfałszowano. W październiku tego roku Rosyjska Rada Federacji zaproponowała przeprowadzenie referendum zjednoczeniowego, którego efektem miało być połączenie Rosji i Białorusi w jeden organizm państwowy.¹⁰

W lutym 1996 roku Borys Jelcyn i Aleksander Łukaszenka potwierdzili, że jakaś forma zjednoczenia tych dwóch krajów jest ich ostatecznym celem. Jelcyn stwierdził, że ewentualna konfederacja nie powinna naruszać niepodległości i integralności terytorialnej tych państw. Zdaniem Łukaszenki Białoruś i Rosja w pierwszym etapie będą miały wspólne organy władzy i wspólny budżet w pewnych kwestiach wojskowych i technicznych, a także likwidacji skutków Czarnobyla.¹¹

2 kwietnia 1996 roku Jelcyn i Łukaszenka podpisali w Moskwie umowę o utworzeniu Stowarzyszenia Rosji i Białorusi. W myśl umowy, oba kraje zachowały swą suwerenności i integralność terytorialną, konstytucję, flagę i hymn. Powołano wspólne struktury - Radę Najwyższą /z udziałem prezydentów, premierów i szefów parlamentów/ oraz Zgromadzenie Parlamentarne. Stowarzyszenie będzie miało koordynować politykę obronną, zagraniczną i gospodarczą obu krajów.

Opozycja oprotestowała te decyzje. W demonstracjach w Mińsku uczestniczyło ponad kilkadziesiąt tysięcy osób.¹²

W maju 1996 roku w Petersburgu przedstawiciele parlamentów Rosji i Białorusi podpisali porozumienie o Zgromadzeniu Parlamentarnym. Miało się ono składać z 50 osób - po 25 z każdego z państw.¹³

PRZYPISY

1. Sokrat Janowicz, Diagnoza, "Wprost", 26.05.1996, nr 21, s.24.

2. Antoni Czubiński, Wiesław Olszewski, Historia Powszechna 1939-1994, Poznań 1996, s. 492.
3. Maria Graczyk, Miłość z rozsądku. Rozmowa z Mieczysławem Grybem, przew. Rady Najwyższej Republiki Białoruś, "Wprost", 26.06.1994, nr 26, s. 48.
4. Taże, Skansen, tamże, s.55.
5. Taże, Łukaszenkoland, "Wprost", 26.05.1996, nr 21, s. 20.
6. Stanisław Janecki, Między Moskwą a Europą, "Wprost", 3.07.1994, nr 27, s. 55.
7. Maria Graczyk, Łukaszenkoland, dz. cyt. , s.20.
8. Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, t. 3, Warszawa 1996, s.867.
9. Stanisław Janecki, dz. cyt., s.55.
10. P. K., Droga do zjednoczenia, "Rzeczpospolita" /dalej cyt."RP"/ 3.04.1997, nr 78, s.5.
11. Tamże, s.5.
12. Tamże, s.5.
13. Tamże, s.5.

c.d.n.

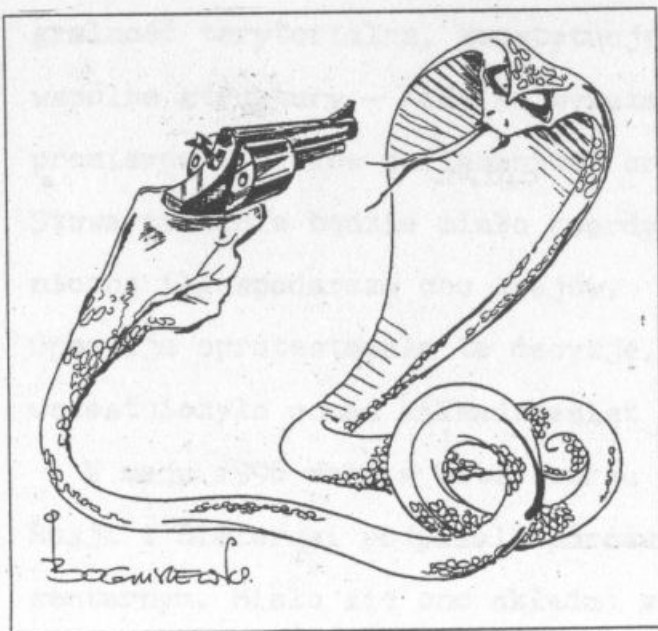
OBJAZD NAUKOWY SKH

Objazd naukowy na trasie Koronowo - Gniew - Malbork - Chełmno, w maju 1997 roku - to już historia ...

Przybyliśmy ... Zobaczyliśmy ... Skorzystaliśmy? Pewnie, że tak ...

PRIMUS INTER PARES Doktor Marek Zieliński był tak przygotowany, że już chyba bardziej nie można było. W ciągu dwóch dni spłynęły na nas tak wielkie ilości cennych skądinąd informacji, iż co niektórzy z nas jeszcze przez najbliższy tydzień mieli dalece obniżoną zdolność percepcji. Wyżej wymienionemu z nazwiska Panu Doktorowi, niewątpliwie należą się podziękowania za pomoc przy zorganizowaniu wyprawy i medal za wnikliwość oraz perfekcjonizm bolesny. Uczestnikom natomiast - gromkie oklaski za wytrwałość, cierpliwość i kondycję fizyczną.

CUDZE CHWALICIE ... Zjechaliśmy ładny kawałek kraju - mknąc aż przez trzy województwa (bydgoskie, gdańskie i elbląskie). Byliśmy w Koronowie, gdzie zwiedziliśmy kościół Cystersów, pochodzący z XIII/XIV wieku, o wystroju barokowym datowanym na wiek XVII. W podziwianiu tegoż cennego obiektu przeszkadzało panujące w nim, przenikliwe ... zimno. No cóż, od czasu do czasu trzeba poświęcić się dla ... nauki. Po opuszczeniu Koronowa udaliśmy się w kierunku Gniewu. Gotycki zamek, który swymi początkami sięga XIII wieku podziwialiśmy wprawdzie z pewnej odległości, ale warto było - widok był bowiem prawdziwie pocztówkowy. Potem już przyszedł czas na gwóźdź programu - zamek w Malborku, który w latach 1309-1457 był siedzibą wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, a obecnie stanowi jeden z najwybitniejszych zabytków gotyckiej architektury obronnej. Wielki finał to wizyta w Chełmnie, który sam w sobie jest jednym wielkim skarbem - rodem ze średniowiecza. Cały zespół miejski, mury miejskie (XIV-XV wiek), ratusz (XVI wiek) i liczne kościoły (XIII/XV wiek) - to zabytki, których nie można nie docenić. Nasza wyprawa zakończyła się w Bydgoszczy - też ciekawej na swój sposób - także z historycznego punktu widzenia.



LUDZIE Oni są wszak najważniejsi. My mieliśmy wyjątkowe szczęście - spotkaliśmy na szlaku wielu wspaniałych fachowców, którzy chętnie dzielili się swoją wiedzą. Pani Przewodnik z muzeum w Malborku, na co dzień kierująca działem numizmatyki, nie ograniczała się jedynie do podania suchych faktów i "wycieczkowego" potraktowania grupy. Pokazała nam miejsca niedostępne zwykłym śmiertelnikom, poinformowała o pracach remontowych prowadzonych w zamku, o planowanych inwestycjach i nowinkach technicznych, które ułatwią wkrótce pracę obsłudze muzealnej, a turystom poruszanie się po tak rozległym obiekcie. Młodzi adepci historii zostali również poinformowani o tym, iż zajmowanie się tą szacowaną nauką daje pełną satysfakcję pod warunkiem posiadania bogatego współmałżonka.

Równie ciepło przyjęto nas w Chełmnie, mimo tego że spóźniliśmy się do ratusza ponad godzinę. Zdażyliśmy jednak zarówno przyjrzeć się eksponatom zgromadzonym w muzeum, jak i wysłuchać wykładu dotyczącego źródeł do historii Chełmna.

I ... jeszcze jedna rzecz - spoza kręgu spraw naukowych. Otóż tego typu wyjazdy są doskonałą okazją do rozwoju studenckiego życia towarzyskiego. Dzięki niemu krąg moich znajomych powiększył się. Jestem przekonana, iż wielu z nich w normalnej uczelnianej codzienności po prostu minęłabym

w biegu na szpitalnym korytarzu przy ulicy Przemysłowej 34. A tak ...
zawsze znajdzie się ktoś, kto - jako bardziej doświadczony, bo i starszy
wiekiem - służy radą, pomoże w wyborze proseminarium lub wciągnie w sze-
regi członków Studenckiego Koła Historyków.

CHWILA REFLEKSJI Tak niewiele potrzeba, aby poczuć się zwyczajnie
zadowolonym z życia, mieć poczucie dobrze wykorzystanego czasu i stać się
trochę mądrzejszym i wrażliwszym. Wystarczy koncepcja, fajni ludzie,
trochę pieniędzy (sic.) i cel, do którego się zmierza. Nie wiedzieć nic
o sztuce - a mimo to uważać się za ekspertów w tej dziedzinie ... Nie po-
znać nawet najbliższej okolicy swego miejsca zamieszkania, a z dumą poka-
zywać ilość pieczętek w paszporcie. Wszyscy jesteśmy po trosze zagubionymi
romantykami, dlatego właśnie uważamy się za historyków - realistów. Uważa-
my się za pana - studenta, a tak naprawdę czas studiów traktujemy jako do-
datek do życiorysu czy podania o pracę. Prawda, że proste? Jednak nie o to
w tym wszystkim chodzi. Nikt z nas nie chce chyba kojarzyć lat studenckich
z zatłoczonym autobusem linii nr 59. Sądzę, że warto poświęcić weekend,
wybrać się na podobny objazd naukowy i zapracować na przyjemniejsze wspom-
nienia.

Na koniec: dobre rady. Nie powtarzajcie mojego błędu, wysilcie się
nieco i w czasie wyprawy sporządzajcie notatki - w przyszłości będą jak
znalazł. Zabierzcie grzałkę lub czajnik bezprzewodowy - wieczorem okazało
się, że nie mamy w czym zaparzyć herbaty. Nie bierzcie żadnych podręczni-
ków - w moim plecaku znalazła się książka do łaciny, która przez cały czas
niemiłosiernie ciążyła.

Objazd naukowy. Brzmi to conajmniej zniechęcająco, prawda?
Otóż - nie. Przymiotnik "naukowy" wcale nie musi oznaczać "stresujący".
Do zobaczenia na kolejnej wyprawie.

Magdalena Wilczek

WILCZE DOŁY

Ustalenie po przeszło 500-set latach problematyki "wilczych dołów",
sprawia dzisiaj niemało trudu. Jest to związane z niewystarczającą ilością
źródeł dotyczących przebiegu samej bitwy, oraz brakiem efektywności prac
archeologicznych przeprowadzanych na tym terenie. Wśród źródeł, które do-
tyczą tego tematu: Kronika Konfliktu - być może autorstwa Zbigniewa Oleś-
nickiego, Skargi Zakonu na Soborze w Konstancji, tylko źródło litewskie
tzw. kronika "Bychowiec" wspomina o występowaniu tych przeszkód.¹ W celu
ustalenia, czy rzeczywiście tego typu umocnienia lub zabezpieczenia ist-
niały, musimy prześledzić czas i miejsce gdzie przebywała armia krzyżacka
co najmniej od 13 do 15 lipca, zapoznać się z taktyką walki tegoż Zakonu
oraz założeniami wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena.

W niniejszym artykule zgodnie z założeniami m.in. S.M.Kuczyńskiego
i M.Biskupa² wskażę występowanie tychże "wilczych dołów", podważę usta-
lenia autorów Albumu Grunwaldzkiego,³ którzy powołują się na wiarygodne
źródło nie podając jednak jego nazwy³ oraz określę zadanie jakie miały pe-
nić takie przeszkody ziemne.

Przechodząc do analizy przemarszu wojsk krzyżackich spod Kurzętnika
do Lubawy a następnie Stębarku, należy stwierdzić, iż najpóźniej 13 lipca
wielki mistrz zdał sobie sprawę, że król polski w stronę Malborka uda się
jedną z dwóch dróg, tj. Ostródy lub Nidzicy i najlepszym rozwiązaniem dla
armii zakonnej będzie zajęcie stanowiska pomiędzy Stębarkiem a jeziorem⁴
Żubień aby móc pilnować obydwu przejść oddalonych od tego miejsca o 9 km.
w każdą stronę. Wydaje się też wielce prawdopodobne, iż wielki mistrz wy-
brał teren, który ze względu na swe walory najbardziej odpowiadał ciężkiej

jeździe krzyżackiej. Równie słuszne zdaje się założenie, że Władysław Jagiełło zdecydował się stoczyć walną bitwę w najbliższym czasie i nie dążył uparcie pod Malbork, gdzie połączone siły polsko-litewsko-rusko-tatarskie, musiałyby przeciwstawić się załodze zamku mając pod bokiem silną armię krzyżacką. Według ustaleń M. Biskupa i jego współbadaczy Ulryk von Jungingen miał stanąć pod Stębarkiem 13 lipca wieczorem i mieć dość dużo czasu aby poczynić odpowiednie przygotowania. Podobnego zdania jest również Kuczyński i P. Jasienica⁵, natomiast K. Szajnocha i T. Korzon⁶ wspominają o pospiesznym nadejściu wojsk krzyżackich dnia 15 lipca, co miałoby sugerować o niemożliwości wykonania odpowiednich prac fortyfikacyjnych.⁷ Trudno się jednak zgodzić z Szajnochą, iż równo z przybyciem konnych wielki mistrz zatoczył działa, gdyż w praktyce należy wykluczyć przy pospiesznym marszu, równe przesuwanie się jazdy, piechoty i artylerii.⁸ Wiarygodność tego historyka podważa także podawane przez niego liczba wojsk oraz czas trwania walki.⁹

Również przemilczenie tego tematu przez Długosza nie pozwala kategorycznie odrzucić założenia o istnieniu "wilczych dołów", ponieważ korzystał on z relacji naocznych świadków, którzy ze względu na ukształtowanie terenu (liczne wzniesienia i kępy leśne) mogli przeoczyć ten fakt lub zinterpretować go jako zwykłe zamieszanie na polu bitwy. Także schematyzm opisanego przez tego kronikarza nie ułatwia rozwikłania tego problemu.

Na potwierdzenie założenia o występowaniu maskowanych przeszkód¹⁰, które wg moich ustaleń były tylko zabezpieczeniem artylerii wraz z piechotą, będzie miała wpływ analiza ustawienia szyku bojowego wojsk krzyżackich. Zgodnie z dotychczasowymi twierdzeniami, "wilcze doły" miały przysłonić front armii wielkiego mistrza i spowodować załamanie się uderzenia ciężkiej jazdy polskiej, która kłębiąc się poniżej pozycji przeciwnika powinna zostać ostatecznie rozbita przez pancerną konnicę zakonną. Otóż trudno sobie wyobrazić aby przeszkody te ciągnęły się od końca lewego do końca prawego skrzydła wojsk krzyżackich. Po pierwsze wymagałoby to przerzucenia ogromnych ilości ziemi i po drugie rozprowadzenia jej w sposób nie budzący żadnych podejrzeń strony przeciwnej. Gdyby próbować podważyć to założenie stwierdzeniem, iż wielki mistrz dysponował odpowiednią ilością ludzi i czasem aby wykonać to zadanie, należy zwrócić uwagę, że "Bychowiec" wyraźnie podaje liczbę mnogą tj. doły, nic nie wspominając o jednym, w tym wypadku podłożnym dole. Logicznie rozumując trudno wręcz przyjąć całkowite oddzielenie wojsk krzyżackich od polskich tego typu przeszkodą, tym bardziej, że jazda zakonna miała uderzyć na hufce Jagiełły z boku gdzie dołów takich nie było.¹¹

Czy król polski posłałby ciężkozbrojnych po odkryciu przez lekką jazdę litewsko-tatarską tych umocnień bez możliwości dotarcia do przeciwnika? Jak wyglądałaby walka dwóch wielkich armii lawirujących pomiędzy dołami? Jak wyglądałoby manewrowanie poszczególnymi hufcami czy klinami podczas bitwy? Czy początkowa przewaga Krzyżaków w wyniku zastosowania "wilczych dołów" na całym polu, miała być aż tak wielka, by w późniejszym okresie bitwy ponosić z tego tytułu wszelkie konsekwencje? Na pewno nie.

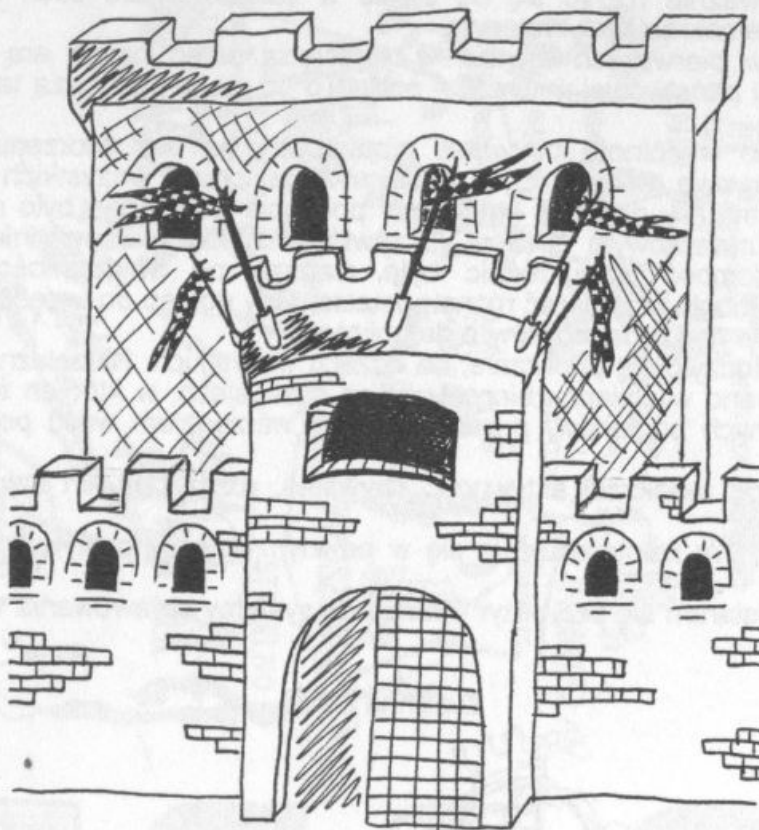
Odkrycie "wilczych dołów", na których lekka jazda poniosła pewne straty¹², nie była celem samym w sobie lecz taktyką wschodnią¹³, której wielki mistrz mógł i z pewnością się spodziewał po swoim przeciwniku. Dlatego też umocnieniom tym nie nadał von Jungingen zadania rozbicia uderzenia polskiego i zadecydowania o sukcesie w pierwszej fazie bitwy, a tylko zabezpieczenia artylerii i piechoty, co jak wiemy nie przyniosło spodziewanego efektu.

Stąd można wysnuć wniosek, że "wilcze doły" chociaż rzeczywiście istniały, faktycznie znaczyły bardzo niewiele i to bardziej w sferze psychicznej niż materialnej.



PRZYPISY:

1. Informacja za: S.M.Kuczyński, Bitwa pod Grunwaldem, Katowice 1985, s.140
2. S.M.Kuczyński, Wojsko i sztuka wojenna w latach 1340-1545, /w:/ Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864, red.J.Sikorski, Warszawa 1965, s.233; M.Biskup, A.F.Grabski, A.Kłafkowski, H.Samsonowicz, T.Walichowski, Grunwald w świadomości Polaków, Warszawa-Łódź 1981, s.14 (cyt.dal.:M.Biskup, Grunwald...).
3. A.Klein, A.Nadołny, A.Nowakowski, Album Grunwaldzki, Olsztyn 1988, s.26.
4. St.Herbst, Uwagi o bitwie grunwaldzkiej, "Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1958, nr3, s.194. Polacy spod Kurzętnika półkolem obeszl źródła Drwęcy w kierunku Olsztynka. Krzyżacy wcześniej (13 lipca) rozpoznali ten manewr i krótszą drogą po cięciwie polskiego półkola zdążyli pod Grunwald.
5. M.Biskup, Grunwald..., s.10; S.M.Kuczyński, Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411, Warszawa 1966, s.363; P.Jasienica, Polska Jagiellonów, Warszawa 1983, s.110.
6. K.Szajnocha, Bitwa pod Grunwaldem, /w:/ Hołd Grunwaldowi. Album Pamiątkowe zebrane staraniem "Straży Pożarnej", Kraków 1910, s.23.
7. Podobne stanowisko prezentuje A.Nadołski, Grunwald 1410, Warszawa 1996, s.111.
8. K.Szajnocha, op.cit., s.23.
9. Ibidem, s.24. Ponad 100 tys. wojsk Jagiełły i 83 tys von Jungingena, zaś bitwa miała trwać od 3 do 4 godzin.
10. S.M.Kuczyński, Bitwa pod..., s.130 i 136; tenże, Wielka..., s.380-381; tenże, Zawisza Czarny, Katowice 1980, s.249 - miały być one maskowane słomą, piaskiem i trawą; M.Biskup, Grunwald..., s.14.
11. S.M.Kuczyński, Bitwa pod..., s.141; tenże, Zawisza..., s.249.
12. Tenże, Wojsko..., s.242.
13. Tenże, Bitwa pod..., s.129.



POLITYKA DLA HISTORYKA

Książki, dobre filmy, moda, ostatnia impreza – któż z nas nie lubi uczestniczyć w rozmowach na takie tematy.

A co się dzieje, w momencie, kiedy usłyszymy słowo „polityka”? Część z nas wychodzi cicho, wzdryga się, zatyka uszy, wyłącza telewizor. Jaka jest tego przyczyna? Na pewno jedną z nich jest to, iż faktycznie nie lubimy polityki, nie chcemy mieszać się w te ciągłe spory i dyskusje. Jednak spora część naszego społeczeństwa po prostu gubi się w tym wszystkim. Nie wie gdzie „przykleić” jakąś partię, nie mówiąc już o ideologiach czy chociażby o dzisiejszej scenie politycznej

- „A tak, wybory. No cóż, głosowałem na ...”.
- „Dlaczego?”
- „No bo wiesz, podobali mi się.”.

I na tym się najczęściej kończy. A już starożytni znali i doceniali potęgę polityki, Czymże więc ona jest?

Wartości ludzkie pozwala nam określić światopogląd, czyli efekt rozważań, spostrzeżeń, bez względu na to czy pojmowanych zdroworozsądkowo, czy też jako świadomie rozbudowany zbiór uporządkowanych dociekań i refleksji.

A sama polityka – to po prostu całokształt zjawisk związanych z władzą w zorganizowane społeczności ludzkiej. Kluczowe znaczenie ma tutaj państwo, a na plan pierwszy wysuwają się działania związane ze sprawowaniem władzy.

Jednym z chyba lepiej znanych wszystkim pojęć jest pojęcie demokracji. W szerokim ujęciu można zdefiniować ją jako system rządów, w którym obywatele wybierają swoich przywódców w regularnych wyborach opartych na współzawodnictwie kandydatów, przy jednoczesnym zabezpieczeniu podstawowych swobód obywatelskich. Jednak według wielu polityków nie ma jakiejś jednej optymalnej demokracji jako systemu sprawowania władzy politycznej; są rozmaite demokracje, a poszczególne instytucje polityczne oraz sposoby ich funkcjonowania mogą poważnie różnić się od siebie w zależności od cech szczególnych społeczeństw, w których demokracje te występują.

A czy wiecie, że w pierwszych wiekach I tysiąclecia przed naszą erą utworzył się specyficzny typ organizacji państwowej w Grecji – polis. To od niego pochodzą takie słowa jak polityk, polityczny.

Państwo dla Greków było wspólnotą obywateli rządzących się bez tworzenia odrębnego aparatu władzy. Podstawowe decyzje były podejmowane przez wszystkich urzędników. Powstanie takiej formy ustroju, u podstaw której leży poczucie wspólnoty, było możliwe tylko dzięki niewielkim różnicom majątkowym Greków. Oczywiście istniały rodziny mniej lub bardziej zamożne. Jednak świadomość wagi różnic była słabsza od świadomości wspólnoty. Organizacja tej wspólnoty mogła przybierać różne postacie. Gdy dostęp do urzędów był szeroki a zgromadzenie przeważało nad radą mówimy o demokracji.

Życie polityczne w Grecji toczyło się publicznie, na oczach wszystkich. Niezależnie od rodzaju ustroju decyzje podejmowano w ciałach zbiorowych, po dyskusjach, w których ścierali się ze sobą przedstawiciele różnych poglądów, a podstawowym narzędziem walki politycznej było słowo.

Taki typ życia politycznego zwiększał aktywność obywateli, rozszerzał ich zainteresowania, budził pasje polityczne.

Mam nadzieję, że i Wy zainteresujecie się w pewnym stopniu polityką na przestrzeni dziejów.

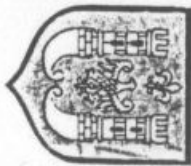
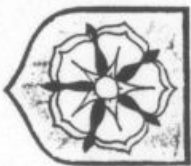
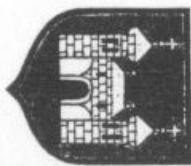
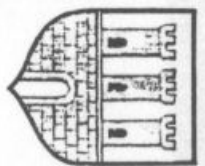
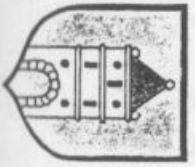
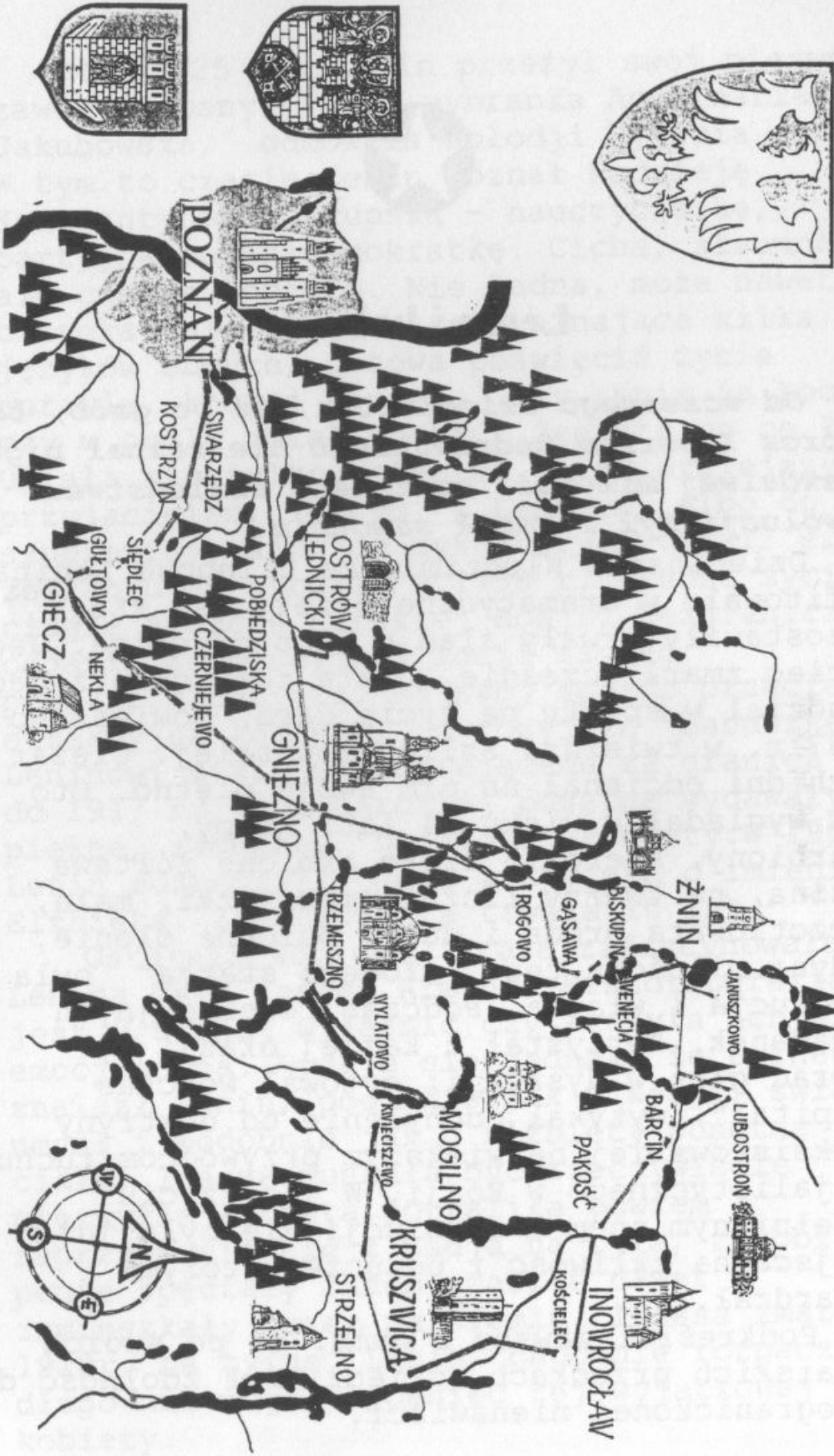
W kolejnych odcinkach postaram się przybliżyć Wam inne systemy sprawowania władzy, partie polityczne i poglądy.

Zuzanna Dziza



o-
w
ono
zny
ry-
tew
-
w-
ń-
y:
teta
za
zie

SZLAK PIASTOWSKI



O tym ↑ - za miesiąc



Lenin i kobiety

Od wczesnego dzieciństwa, aż po grób, ten twórca Imperium Radzieckiego nie zaznał nigdy prawdziwej miłości, ogarnięty szaleństwem rewolucji żył i umarł samotnie.

Dzieciństwo Włodzimierza Ulianowa Lenina, obfitowało w dramatyczne przeżycia, które pozostawiły trwałe ślady w jego psychice. Jego ojciec zmarł wcześnie, brata zaś, oskarżonego o udział w spisku na życie cara, powieszono w 1887 r. w twierdzy Szlisselburskiej. Ciężar tych dni odcisnął na nim swoje piętno. Oto jak wyglądał w wieku 24 lat. Krępy, zgarbiony, szerokie czoło okolone żółtawą łysiną, na twarzy liczne zmarszczki, mała, szorstkowata broda i duże, pulchne dłonie. Jedyną miłością tego "młodego starca" była rewolucja i władza. Podczas rewolucyjnych pogadank, korzystał z każdej okazji by zabrać głos w dyskusji; cytował wówczas "Kapitał", wytykał odchylenie od doktryny marksistowskiej największym przywódcą ruchu socjalistycznego w Rosji. W jego życiu wypełnionym snem o rewolucji nie było już miejsca na tkliwość i uczucie, którymi pogardzał.

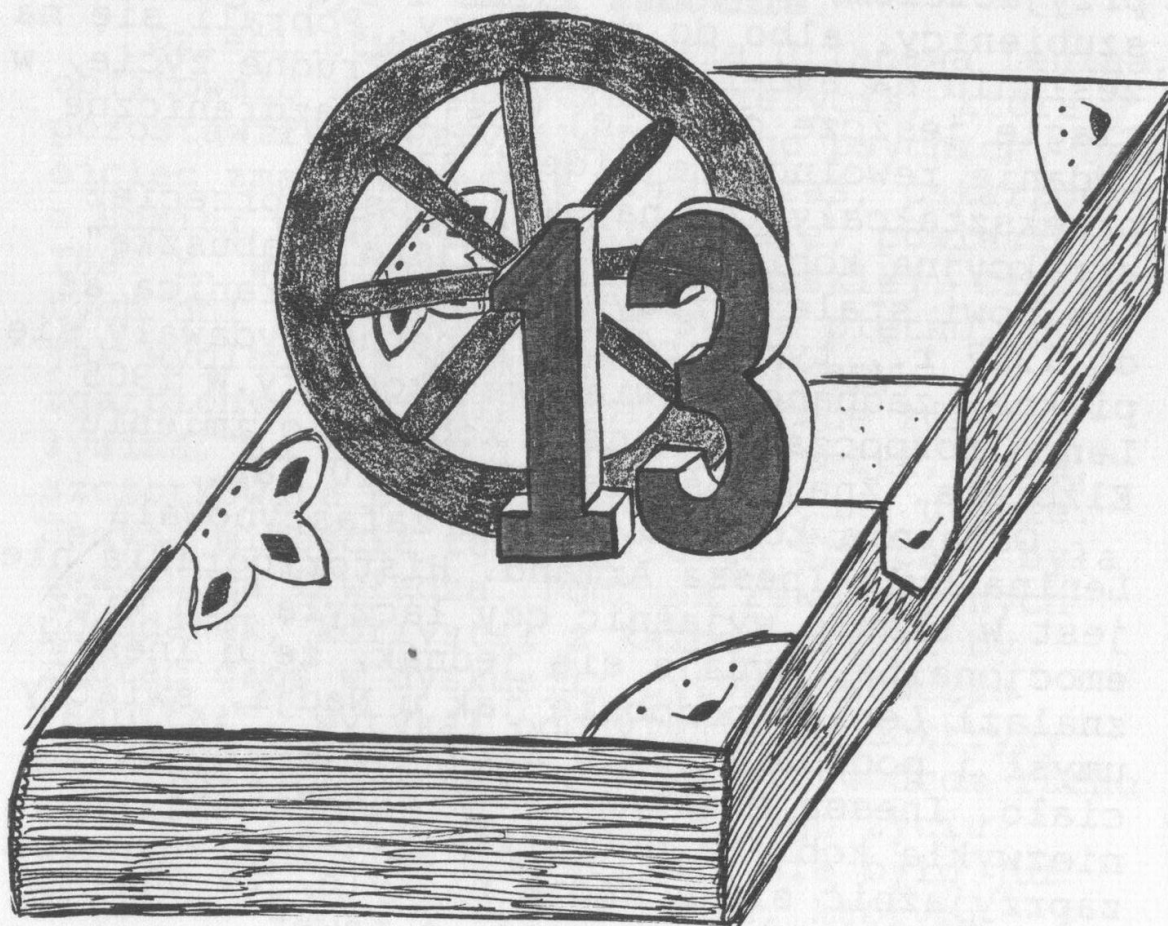
Podkreślał zawsze z dumą, że po swoich tatarskich przodkach odziedziczył zdolność do nieograniczonej nienawiści.

Mając 25 lat Lenin przeżył swój pierwszy zawód miłosny - jego wybranka Apolinaria Jakubowska, odmówiła Wołodji wyjścia za mąż. W tym to czasie Lenin poznał Nadzieję Konstantynównę Krupską - nauczycielkę, partyjną socjaldemokratkę. Cichą, skromną, ale ciepłą kobietę. Nie ładna, może nawet brzydka ale wykształcona. Znająca kilka języków obcych, gotowa poświęcić życie sprawie, której służyła. Czy Lenin ją kochał, czy w ogóle umiał kochać? Zresztą po co? Umiała być tylko, albo aż, najwierniejszym przyjacielem, idącym z Leninem, albo do szubienicy, albo do dyktatury. Pobrali się na zesłaniu na Syberii w 1898 r. Trudne życie, w ciągle jeszcze carskiej Rosji, bezgraniczne oddanie rewolucyjnej idei szybko przekształcały tę, na swój sposób przecież atrakcyjną kobietę, w rosyjską "babuszkę". Leninowi stale przebywającemu za granicą aż do 1917 r., tym bardziej ponętne wydawały się piękne, zadbane, "światowe" kobiety. W 1905 Lenin rozpoczął romans z kobietą o imieniu Elżbieta. Znajomość ta trwała 10 lat.

Ostatnią kobietą, która zafascynowała Lenina była Inessa Armand. Historiografia nie jest w stanie wyjaśnić czy łączyła ich więź emocjonalna. Wydaje się jednak, że u Inessy znalazł Lenin, podobnie jak u Nadji, światły umysł i podobnie jak u Elżbiety ponętne ciało. Inessa musiała być rzeczywiście niezwykłą kobietą potrafiła bowiem zaprzyjaźnić się z Nadją na tyle, że obie panie spędzały razem czas, a nawet zamieszkały razem na Kremlu. Inessa zmarła w 1920r. na tyfus. Lenin, choć nie rozpaczał, długo nie mógł zapomnieć tej wyjątkowej kobiety.

Jaki był koniec Lenina - "rewolucyjnego kochanka"? Kilka lat przed śmiercią nie był już zdolny do miłości (szeroko pojętej). Przyczyniła się do tego choroba weneryczna, oraz zamach na jego życie. Sprawczynią zamachu była Fani Kapłan. Niemoc Lenina trwała do 1924r. gdy uwolniono świat od jednego tyrana, by zwolnić tron dla stokroć gorszego.

Katarzyna Hejnowska



Stopka redakcyjna

Red. nacz. Zuzanna Dziza, skład: Katarzyna Hejnowska, Edyta Bejger, Izabela Wika, Magdalena Wilczek, szata graficzna: Monika Opióła, opiekun: dr Marek Zieliński